

Książka o nas i dla nas

Poldek Sobel

2014-06-29



W pierwszym rządzie pragnę podziękować autorowi i to za kilka rzeczy. Przede wszystkim za podjęcie tematu oraz za rzetelną robotę. No a także za to, że – po napisaniu pracy magisterskiej (zob. „Plotkies” 50 i dalsze) – nie spoczął na laurach i uzupełnił ją przed wydaniem książkowym wyjątkowo bogatym materiałem ze skarbca „historii mówionej”, czyli dziesiątków wywiadów i wspomnień z różnych źródeł (m.in. z „Plotkies”), aby ukazać temat w sposób niezwykle żywy i bliski naszej grupie, a nawet, można powiedzieć, pokoleniu. Nie szczędząc trudu, dotarł do wielu osób i uzyskał od nich cenne informacje i materiały. Można tu wymienić np. Fredka Łuszczynę, Dorotę Tenenblatt, Klaudiusza Weissa, Szymona Fisza, Henryka Lewkowicza, Jerry’ego Bergmana, Różę Klajman, Marka Weba, Adama Gryniewicza i wielu innych. Także jako pierwszy uzyskał dostęp do archiwum Zarządu Głównego TSKŻ w Warszawie (staraniem Edwarda Odonera uporządkowanym i zdigitalizowanym), odnajdując i przytaczając wiele nieznanymi przednio faktów.

Właśnie... pokolenie. Tak jak Jacek (Jaff) Schatz opisał w swojej książce pokolenie żydowskich komunistów, rodziców wielu z nas, na tle całego pokolenia Żydów polskich (książka, którą prof. Bauman nazwał niedawno w prywatnej rozmowie podstawową pracą w tej dziedzinie – klasykiem w studiach nad pokoleniami), tak Piotr Pęziński przedstawił czytelnikom obraz pokolenia powojennego Żydów polskich. I nazwał je, w odróżnieniu od używanego czasem określenia „pokolenia marcowego”, „dziećmi TSKŻ”. I choć wielu z nas nie jeździło na kolonie TSKŻ, nie chodziło do KDM-ów TSKŻ, ani szkół żydowskich, a ich rodzice nie pracowali w spółdzielniach żydowskich (też pod

opieką TSKŻ), jesteśmy dotknięci chyba wszyscy oddziaływaniem tej struktury na wszystkich chyba Żydów w Polsce w latach 1950–1968/70. Zrozumienie tej współzależności zawdzięczam właśnie lekturze tej książki.

Piotr Pęziński w pierwszych rozdziałach swojej książki przedstawia właśnie tę strukturę, tzn. TSKŻ, jakby od podszewki, jej mroczne i jasne strony, a co najważniejsze, podkreśla, jakie znaczenie dla niej miała młodzież żydowska, tzn. my. Oto co pisze na str. 31 (cytat dotyczy okresu po kryzysie lat 1956/57, związanego z ogromną falą emigracji do Izraela):

Nadzieją na odbudowanie i wzmocnienie przetrzebionego środowiska żydowskiego w Polsce, a zarazem stworzenie dla TSKŻ nowego aktywnego zaplecza, które nada sens jego istnieniu, będzie młodzież.

I w kilku dalszych rozdziałach opisuje działalność aktywistów młodzieżowych: Szmula Tenenblatta, Józefa Sobelmana, Marka Weba, Natana Tenenbauma, członków redakcji „Naszego Głosu”, gazety która odegrała, według autora, wielką rolę w integracji młodzieży żydowskiej. Także ukazuje lub wymienia inne postacie ruchu młodzieżowego: Ernesta Ledermana, Adama Gryniewicza, Leszka Kantora, Michała Ponczka, Freda Łuszczyny, Dawida Falkowicza i wielu, wielu innych. Z wielkim zainteresowaniem i przejęciem czytałem doskonale rozdziały poświęcone życiu młodzieży: szkołom, koloniom, harcerstwu, KDM-om, klubom studenckim, zespołom muzycznym i innym formom ekspresji artystycznej, a także mechanizmowi pracy z młodzieżą w łonie TSKŻ, gdzie działał wspomniany już, niewątpliwie jeden z głównych aktorów tego ruchu, Szmul Tenenblatt, ale także takie osoby, jak: Ignacy Feldhendler, Hersz Smolar, Dawid Sfard i inni, niektórzy sprzyjający pracy z młodzieżą, a inni nastawieni do tej działalności niezbyt przychylnie.

No i w końcowych rozdziałach książki autor przedstawia stopniowy upadek ruchu młodzieżowego spowodowany nie tylko „pełzającą emigracją” młodzieży żydowskiej do Izraela oraz demografią, ale także i głównie zmianom w polityce PRL wobec mniejszości żydowskiej, która pod wpływem PZPR coraz bardziej działała na szkodę tej miniaturowej mniejszości narodowej poprzez nacisk na szkoły (ograniczenia w publikacji podręczników i nauczaniu przedmiotu historia Żydów, próby zamknięcia szkół, ataki prasowe, które ukazały się już w 1965 r.) i inne instytucje żydowskie. Nie obyło się bez innych nacisków ze strony społeczeństwa polskiego, jak przejawy antysemityzmu. Lata 1967–1970 są przeanalizowane z wielką dokładnością i głębią. Trudno przekazać w kilku słowach, na ile wartościowe są materiały i analiza w tej książce ostatnich „podrygów” życia „dzieci TSKŻ” w Polsce, zanim ruszyła w świat emigracja pomarcowa.

Niepominięty został ważny temat działania bezpieki w stosunku do życia młodzieży, a szczególności do klubu „Babel”. Autor zbadał wiele teczek IPN-u i oddaje chyba dokładny i chyba uczciwy oraz bezstronny obraz penetracji agentów SB działających wśród młodzieży. Wskazał wyraźnie na rolę, jaką odegrali w kierownictwie TSKŻ po Wojnie Sześciodniowej Tajni Współpracownicy SB – Ruta Gutkowska i Edward Rajber.

Należy niewątpliwie podziwiać odwagę, z jaką pisze o pewnych postaciach działających w owych czasach, a jeszcze dziś żyjących. Dotyczy to Szymona Szurmieja, obecnie jednego z czołowych przedstawicieli społeczności żydowskiej w Polsce. Otóż w okresie upadku działalności TSKŻ po ograniczeniu źródeł finansowania z zagranicy i wyrzuceniu przez władze polskie przedstawicielstw międzynarodowych organizacji żydowskich w Polsce (Joint, ORT) w ślad za zwycięstwem Izraela w Wojnie Sześciodniowej i pierwszej fali ataków na społeczność żydowską, Szymon Szurmiej, jako pisze Piotr Pęziński,

zwrócił się w tym czasie o zwrot kosztów przejazdu na trasie Warszawa-Kamienny Potok, dokąd jako szeregowy wówczas, niespecjalnie wybijający się instruktor dojeżdżał na kursy kół dramatycznych, był jednym z ostatnich, którzy otrzymali pieniądze. (Str. 278).

Na tej samej stronie w przypisie nr 32 podany jest jego krótki biogram (podobnie jak innych osób w odpowiednich miejscach). A oto on:

Szymon Szurmiej – ur. 1923 w Łucku, po marcu na najwyższych kierowniczych stanowiskach w TSKŻ. Od 1969 (do dziś) dyrektor Teatru Żydowskiego w Warszawie, w latach 1986–2003 przewodniczący TSKŻ, poseł na Sejm PRL, działacz Światowego Kongresu Żydów. Oskarżany przez wielu emigrantów marcowych o donosicielstwo i „kolaborację” z władzami PRL. Materiały IPN wskazują (pośrednio), że był zarejestrowany jako TW "Horzyca" (teczki brak).

Oprócz interesującego, miejscami porywającego, tekstu, książka zawiera ponad 50 troskliwie dobranych i opisanych ilustracji, zdjęć ilustrujących wielostronność życia młodzieży żydowskiej w Polsce. Już na okładce widzimy grupę rozśpiewanej młodzieży z obozu w Ostrowie w lipcu 1964 r. z Edą (Dziunią) Suknik, Michałem Ponczkiem, Marylką Zajęc, Szmulem Tenenblatten, Fridą Dogim i Anetą Brenner w pierwszym rzędzie.

Książka jest również opatrzona aparatem naukowym (bibliografia i spis ilustracji) oraz indeksem nazwisk. Jest to więc praca naukowa nosząca jednak wiele znamion książki popularno-historycznej, napisana jest dostęпно i łatwo się czyta.

Oczywiście zapada pytanie, czy są w książce jakieś minusy lub potknięcia. Oczywiście możemy się spierać co do niektórych interpretacji ról różnych osób, szczególnie działaczy tak młodzieżowych (jak np. Szmula Tenenblatta), jak i starszego pokolenia (m.in. Michała Mirskiego, Grzegorza Smolara). Są także błędy faktyczne, choć muszę przyznać, że znalazłem ich raczej niewiele. Jednym rzucającym się w oczy i to nie tylko mnie, jest określenie mnie (str. 19, przypis 6) jako „założyciela i redaktora naczelnego”. Oświadczam uroczyście, że tego nigdy nie twierdziłem i w wielu publikacjach i wypowiedziach podkreślałem rolę Sławka Grinberga (obecnie webmastera „Plotkies”) jako założyciela oraz Michała (Misia) Edelmana (obecnie działającego poza redakcją) jako jednego z pomysłodawców Plotkies.

W sumie gorąco polecam nabycie tej książki w oryginale, wersje elektroniczne nie posiadają wielu plusów tego wydania. Zainteresowani spoza Polski mogą nabyć książkę przez księgarnię wysyłkową Żydowskiego Instytutu Historycznego

ksiegarnia@jhi.pl

lub przez inne popularne księgarnie internetowe.

Źródło: „Plotkies”, nr 60.